

Na szlaku Brygady Świętokrzyskiej NSZ

MARSZ

Podczas marszu w kierunku Żarnowca patroli wysłane przodem biorą do niewoli kilkunastu żołnierzy niemieckich, w tym kilku oficerów. Płk Bohun dowiaduje się o tym w miejscowości Podbrodzie i organizuje odprawę oficerów rozważając różne możliwości rozwiązań. Prawie jednogłośnie wszyscy godzą się na to, aby w zamian za jeńców uzyskać zgodę od dowódcy oddziału obronnego Żarnowiec na przejście Brygady Świętokrzyskiej przez most. Tłumacz oznajmia to Niemcom, którzy skwapliwie przytakują. Dwaj oficerowie niemieccy wraz z rotmistrzem Żarębą (Jerzy Dobrzański-Zalewski, stryjeczny brat mjr. Hubala, zmarł w 1991 r.) i pchor. Topazem zostają wysłani do Żarnowca. Mijają denerwujące minuty i godziny. 14.30 – pomyślna wiadomość i list-głębły wyrażający zgodę na przejście o godz. 17.00, ale już o 15.30 patroli meldują, że na przedpolach znajdują się radzieckie czołgi. Dowódca, płk Bohun, nie czekając umówionej godziny wydaje rozkaz natychmiastowego marszu. Żołnierze przekraczają go biegnąc, ale w zamieszaniu, po ataku radzieckiej czołwarki pancernej przewracają się wozy plutonu łączności i te już pozos-

tają. Nie ma czasu. Most zostaje wysadzony.

Mimo artyleryjskiego ognia ludność Żarnowca wynosi żołnierzem papierosy, kobiety płaczą i żegnają ich (Ppor. Karolewicz. Zeszyty do historii NSZ, III, Chicago, 1964). Jeszcze tego samego dnia o godz. 23.00 (15 stycznia) brygada osiąga rejon miejscowości Solca (na północny wschód od Zawiercia).

Z Solcy postanowiłem wysłać oficera-łącznika do Komendy Głównej w Krakowie, w celu poinformowania gen. Boguckiego o ostatnich wydarzeniach dotyczących Brygady (...) wysłałem mego adiutanta ppor. Jareme, który dotarł do Komendy Głównej i rozkaz wykonał" (płk Bohun). Dodać należy, że ppor. Jarema (Stanisław Sikorski) objął później dowództwo oddziału partyzanckiego NSZ i 29 maja 1945 r. zginął w bitwie pod Kotkami. Żyje kilku żołnierzy Jaremy – plut. pchor. Lisowczyk (Stanisław Lisowski – Kielce), plut. Renold (Zdzisław Rychter – Katowice).

Okolo północy do kwatery dowódcy Pułku Jasnogórskiego przybywa leutnant (ppor.) Mrotsky, adiutant d-cy oddziału frontu i prosi o przybycie delegacji na rozmowy. Niemcy żądają, aby

brygada podporządkowała się ich rozkazom. Rotmistrz Żaręba, prowadzący dialog z dowódcą, odmawia, zapewniając jedynie, że oddziały NSZ będą omijać większe miasta. Wcześniej rano 16 stycznia żołnierze zostają zaalarmowani wiadomością o przekroczeniu umocnień niemieckich przez radzieckie czołgi. Pod ogniem ckm i działek pancernych wycofuja się do lasu. Szaleje śnieżna zawieraja, tworzą się zasy, utrudniające pospieszny marsz. Tego samego dnia osiągają miejscowość Koziegłowy, ale znów stają przed niemieckimi umocnieniami

„głębju” i burzliwej dyskusji dowódca oddziału wydał telefoniczny rozkaz, aby zawiadomić posterunki przy mostach nad rowami przeciwwzrostowymi, że mają przepuścić „Poinische Nazionalisten”, idących na zachód.

17 stycznia rano maszerują już w kierunku Lublińca, ale Pułk Świętokrzyski znów znalazł się w zasięgu ognia radzieckiej szpicy w miejscowości Błanowice. Ppor. Molec tak to widział: „Rosjanie za nami 500 metrów za wzdórzem. Wpada strzelec Płk i melduje: «czołgi sowieckie». Szum motorów jest zgлуszany przez artylerię i broń ma-

nych na podniesione wozy. Kpt. Bopp z «visem» w ręku zmusza nowo przybyłego do kompanii w Ewelnie fumana do powrotu do wywróconego wozu z rannym strzelcem Krukiem. Dogoniłszy kolumnę marszową, Wojsko zwolniło tempo marszu. Pościgaliśmy się z głów czapki i przedefilowaliśmy przed kapelanem Mrozem, który nas błogosławił w daleką drogę...” (Zeszyty do historii NSZ, III, s. 71).

18 stycznia ma miejsce pierwsza próba rozbrojenia brygady pod Lublińcem, ale sytuację wyjaśnia ppk Jaxa (Władysław Jaxa-Marcinkowski) przywoząc głębi na dalszy przemasz w ostatnim dosłownie momencie. Wcześniej przezywają nalot lotniczy. Maszerują dniem i nocą, pozostawiając za sobą nie istniejącą już granicę Generalnej Guberni.

19 stycznia wszyscy zapoznają się ze słynnym już rozkazem dziennym nr 159, w którym czytamy m.in.:

Żołnierze! (...) Dla ratowania brygady porozumiałem się z dowódcztem fortyfikacji niemieckiej, aby przejść przez ich linie na zachód. Tym samym weszliśmy w stan nieprowadzenia walki z Niemcami na czas nieokreślony. Mam nadzieję, że szybko toczące się wypadki wojenne pozwolą nam w niedalekiej przyszłości zameldować się u Naczelnego Wodza i Prawowitego Rządu Polskiego i według jego rozkazów zwrócić nasz órz przeciwko wrogowi, którego każe nam zwalczać.(...)

Bohun-Dabrowski
płk

Dochoład do miejscowości Otmęt. Przed nimi... Odra.

BARBARA JACHIMCZAK



m. D. W. Jachimczak

mi – okopani i rowami przeciwpancernymi.

Do dowódcy obrony niemieckiego oddziału udają się tym razem: mjr Rusin, kpt. Most (ten, który 11. XII. 1991 r. wystąpił w telewizji i opłuli brygadę) i ppor. Karolewicz. Po okazaniu

szynową, Niemcy wycofuja się w popłochu. Kolumna marszowa brygady wyciąga się na szosę. Czołgi bolszewickie zajęły stanowiska na wzdórz i leją po nas. Konie wywracają wozy z rannymi, sanitariuszki pod obrztałem ładują z powrotem ran-